

*Musi uwieść samego diabła,
aby przetrwać*

UP IN SMOKE

UP IN

T.M. FRAZIER 

T.M. FRAZIER

UP IN
SMOKE

PRZEŁOŻYŁA
Gabriela Jakubowska



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Up in Smoke

A King Series Novel

Redaktor prowadząca: Marta Budnik

Wydawca: Agata Garbowska

Redakcja: Justyna Yiğitler

Korekta: Katarzyna Kusojć

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © Wander Photography

Projekt okładki: T.M. Frazier

Model na okładce: Jacob Rodney

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2018. Up in Smoke by T.M. Frazier

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobięce Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Gabriela Jakubowska, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2020

ISBN 978-83-66611-47-4



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECE

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobięce

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

PROLOG

Handluję morderstwem i chaosem.
Pociskami i brawurą.
Strachem i poczuciem winy.
Miażdżę kości i wolę.
Rozsiewam ziarno, z którego wyrastają nienawiść i smutek.
Jestem mężczyzną wśród innych mężczyzn,
lecz tak naprawdę nie żyję.
Przed nikim nie odpowiadam.
Jestem bez serca. Pozbawiony duszy. Pozbawiony prawa.
Pozbawiony Boga.
Jestem tym, co pozostało z ludzkości, gdy spłonęła.
Po tym, jak dobro poddało się złu.
Kiedy wszędzie królują kłamstwo i żądza.
Jestem tym, co pozostało, gdy płomień już zgasł.
Jestem Piekieł na Ziemi.
Siarką i ogniem.
Dogasającym żarem i popiołem.
Jestem pieprzonym Dymem.

ROZDZIAŁ 1

SMOKE

Rok wcześniej

WIĘKSZOŚĆ LUDZI GASI ŚWIATŁA przed pójściem spać, ale nie Morgan. Odkąd ją znam, ma ten swój niezmienny nawyk, by pozostawiać lampy włączone, nawet jeśli nie ma jej w domu. Zасыpia w domu rozświetlonym tak, jakby jej zadaniem było sprowadzanie przeklętych samolotów na lotnisko.

I dlatego wiem, że coś się stało.

W jej domu jest ciemno.

O wiele za ciemno.

Kurwa mać.

Wyciągam broń i w ciszy podchodzę do drzwi.

Są otwarte. Opieram się o nie ramieniem i powoli wchodzę do środka.

Noga ślizga mi się na czymś, a w nozdrza uderza mnie znajoma woń.

Zapach śmierci znam tak dobrze, że potrafię określić poziom rozkładu, bazując wyłącznie na unoszącym się w powietrzu smrodzie. Wciągam powietrze i wiem, że śmierć, która się tu kryje, nastąpiła niedawno.

Panują egipskie ciemności. Przesuwam dłonią po ścianie, aż w końcu natrafiam palcami na panel kuchenny i zapalam światło. Dom zalewa jasne, chłodne światło. Chwilę trwa, nim moje oczy się do niego przyzwyczajają. Wtedy biel zmienia się w czerwień.

Tyle. Pieprzonej. Czerwieni.

– Kurwa. – Chowam broń do kabury.

Widziałem w życiu naprawdę dużo gówna. Część z niego była też moim dziełem. Ale nigdy czegoś takiego. W kuchni nie było nawet centymetra powierzchni, której nie pokrywałyby świeża czerwień. Była rozmazana na białej podłodze, jakby ktoś się po niej czołgał lub jakby ciągnięto go z jednej strony na drugą. Na każdej ścianie widniały rozbryzgi krwi. Na każdej szafce.

To nie była zwyczajna śmierć. To nie było po prostu zabójstwo czy morderstwo na zlecenie.

To było, kurwa, czyste zło.

Okrażam kuchenną wyspę i zatrzymuję się, gdy trafiam butem na smukłą, bosą stopę. Nie ma potrzeby, bym się spieszył – przecież i tak jej nie uratuję – ale podbiegam do niej od drugiej strony. Kucam przy Morgan, a raczej przy tym, co z niej zostało. Każdy centymetr jej nagiego ciała jest okaleczony i wykrecony. Jej niegdyś nieskazitelna skóra została pocięta i otwarta pod każdym możliwym kątem, odsłaniając zęby i czaszkę, a ciemne włosy przesiąknięte są jej własną krwią.

Przesuwam wzrokiem po jej zmaltretowanym ciele.

– Nie – szepczę z niedowierzaniem. – Nie!

To, co pozostało z jej zaokrąglonego brzucha, wygląda jak coś, co przepuszczono przez maszynkę do mięsa u rzeźnika.

– Ja pierdołę!

Wstaję, ale nie docieram na czas do zlewu i opróżniam żołądek na kuchenny blat i podłogę.

Sam często niosłem śmierć, ale nawet moja brutalność ma granice. Nigdy nie zrobiłem czegoś takiego. A przynajmniej nie kobiecie. Komuś niewinnemu, kto na to, kurwa, nie zasługiwał. Po raz pierwszy w całym moim życiu na widok śmierci robi mi się niedobrze.

Opieram dłonie po obu stronach zlewu.

– Morgan – szepczę. – Kurwa.

Kucam przy niej i próbuję wziąć ją w ramiona, ale jej ciało jest tak pocięte i zakrwawione, że nie mogę jej utrzymać. Fragmenty tkanki odrywają się od kości i padają na podłogę.

– Tak bardzo cię przepraszam, mała. Tak bardzo cię, kurwa, przepraszam.

Kładę się obok niej, tak blisko, jak tylko mogę, by jej nie dotykać, i przyciskam policzek do podłogi. Jej ciągle ciepła krew przywiera do mojego ucha, przesiąka mi przez koszulę i skórę. Otacza mnie wszystko, co z niej zostało. Pragnę, by krew wnikała w moje kości i została ze mną na zawsze.

Morgan była martwa. Nasze nienarodzone dziecko też.

I to wszystko przeze mnie.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059